„GŁOS NARODU"
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 8 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie wieczorne

Cena 10 halerzy

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

Nr. 354. Kraków, środa dnia 25 lipca 1906 roku. ROK XIV.

Błędy Dumy.

I.

Trwająca przeszło dwa miesiące „legalna" walka przedstawicieli narodu z rządem, skończyła się wreszcie, co zresztą było nieuniknionem, jawnym konfliktem i zamachem biurokracji na Dumę. Że jednak to ostateczne starcie przyszło, w takich, jak obecne, warunkach, względnie pomyślnych dla rządu, jest to niewątpliwie winą niezdecydowanej i kunktatorskiej polityki „kadetów."

Faktem jest bowiem, że Duma pozwoliła się zaskoczyć rządowi, który sam przez czas dłuższy rozpuszczał pogłoski, o bliskiem jakoby powołaniu do steru władzy gabinetu kadeckiego, a jednocześnie szykował się do rozwiązania Dumy, czyniąc energiczne przygotowania dla zabezpieczenia się wobec możliwej rewolucji.

Odezwa do narodu, uchwalona przez posłów, nie była powodem rozwiązania Dumy, lecz tylko pretekstem, z którego rząd skorzystał w stosownej dla siebie chwili. I na tem właśnie polega błąd Dumy. Skoro musiało przyjść do jawnego konfliktu, nie należało pozwolić, aby wybuchł on w chwili, gdy rząd tego pragnął, lecz uderzyć nań niespodzianie! Stało się wprost przeciwnie.

Gdy w ciągu dwumiesięcznego okresu Dumy, było tyle momentów, w których przedstawiciele narodu mieli możność, nie wychodząc nawet z ram konstytucyjnych, przyprzeć, jak to mówią, rząd do muru, kadeci unikali stawiania kwestji na ostrzu miecza, i cofali się zręcznie, w obawie przed zbyt stanowczym zatargiem. I rezultat tej polityki okazał się obecnie w całej pełni. Do starcia pomiędzy Dumą a rządem przyszło, bo przyjść musiało, ale nastąpiło to w okolicznościach najmniej pomyślnych dla Dumy. Rząd przygotował się odpowiednio, i uderzył niespodzianie, właśnie w chwili, którą uznał za stosowną, a przedstawiciele narodu, zostali tym faktem wprost zaskoczeni! Przytem rząd zachował pozory legalności, a manifest Dumy wychodził niezawodnie po za konstytucyjne ramy jej kompetencji...

Członkowie Dumy, zebrani w Wyborgu, wydali znowu „manifest do narodu", wzywając do niepłacenia podatków i odmowy rekruta — czy jednak ten rewolucyjny krok wywrze pożądany skutek, jest rzeczą nader wątpliwą. Jak donoszą telegramy z różnych stron państwa rosyjskiego, wszędzie panuje względny spokój, i nie zanosi się dotąd na wybuch rewolucji. Rząd zresztą miał dużo czasu poczynić wszelkie zarządzenia, aby zbrojne powstanie na razie uniemożliwić.

Zabawa w „konstytucję", uprawiana w ciągu 72 dni przez Dumę, skończyła się dla niej bardzo niefortunnie, ponieważ, o ile można wnosić z dotychczasowych wieści, naród nie poparł swych rozpędzonych przez rząd przedstawicieli z taką siłą, jakiej należało oczekiwać, i biurokracja może święcić swoje nowe „zwycięstwo".

O ile jednak położenie mogło być innem, gdyby „kadeci" okazali więcej stanowczości, nie wchodząc bynajmniej na drogę rewolucyjną, lecz stojąc wytrwale i konsekwentnie na zajętem raz stanowisku! Weźmy dla przykładu sprawę wyrażenia przez Dumę votum nieufności dla gabinetu Goremykina. W jak trudnem położeniu znalazłby się rząd, gdyby Duma, postępując konsekwentnie, uznała obecny rząd za nieistniejący, i nie wchodziła z nim w żadne stosunki!

Ten krok z pewnością nie byłby tak rewolucyjny, jak ostatni manifest o niepłaceniu podatków, lub nawet, jak uchwalona odezwa w sprawie agrarnej, a niewątpliwie postawiłby biurokrację w tak trudne położenie, że nie mając faktycznego powodu do rozpędzenia przedstawicieli narodu, musiałaby na tym punkcie ustąpić.

Kolej Północna.

III.

Wiedeń, 24 lipca.

Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego w sprawie nowej koncesji dla akcjonarjuszów Kolei Północnej rozpoczęło się dnia 2 maja 1884 r.

Poseł dr. Menger oświadczył, że uważa za potrzebne podkreślić, na kogo spada tutaj wina opóźnienia tak ważnej sprawy. W każdym razie owa wina nie cięży na lewicy niemieckiej. Przeciwnie, lewica interpelowała, jak się przedstawia sprawa upaństwowienia Kolei Północnej i wniosła projekt ustawy, opracowanej przez posła Schwaba, mocą której rząd pozyskałby znaczny wpływ na wszelkie zarządzenia dróg żelaznych prywatnych, a więc także i kolei Północnej. Tymczasek komisja kolejowa stale nie miała kompletu członków i nie była zdolną do obrad, ile razy postawiono na porządku dziennym projekt posła Schwaba. Motywa, dodane do przedłożenia rządowego w sprawie Kolei Północnej, dowodzą, że administracja państwowa albo nie zna, albo nie chce znać praw, jakie jej przysługują w stosunku do zarządu Kolei Północnej. W owych motywach niema ani jednego słowa o zapatrywaniach rządu na kwestję upaństwowienia Kolei Północnej. Układ, obecnie proponowany, jest niekorzystnym pod względem gospodarczym i z stanowiska społecznego. Państwo ma otrzymać z powrotem wierzytelność, której zażądać mogłoby i bez tego układu, ponieważ zapłata owych sum była tylko czasową. I taki układ przedstawia parlamentowi właśnie rząd obecny, który zawsze pozował na przeciwnika kapitału ruchomego i na przyjaciela tak zwanego „drobnego człowieka" (der kleine Mann).

Mengerowi odpowiedział największy pod owe czasy wróg stronnictwa niemiecko-liberalnego, Jerzy von Schönerer, który utrzymywał, że jest demokratą, lecz równocześnie pysznił się z szlachectwa, zdobytego przez papę, przedsiębiorcę budowlanego wielkich kolei w Austrji i na Węgrzech w połowie XIX wieku. Zarzucił stronnictwu liberalno-niemieckiemu, że w sprawie kolei północnej prowadzi ono grę podwójną i niejasną: niby to chce upaństwowienia, równocześnie pragnie, aby kolej pozostała w rękach akcjonarjuszów. Natomiast cała ludność jak jeden mąż pragnie zniesienia przywileju z 1836 r. Nie należy upaństwawiać tylko tych dróg żelaznych, które dają niedobór. Takie postępowanie wychodzi na krzywdę państwa, ponieważ rujnuje skarb. Państwu przysługuje prawo wywłaszczania. Mogłoby tedy w dniu 5 marca 1886 r. objąć Kolej Północną w zarząd jedynie tylko za zwrotem realnej wartości dobytku i przynależytości ruchomych i nie ruchomych. Towarzystwo dzięki temu nie mogłoby nadal uprawiać owego systemu wyzyskiwania obywateli. Podczas oszacowania wartości kosztów skupu nie należy brać za podstawę ani rezultatów pieniężnych wygasłego prawa eksploatacji, ani dywidendy akcjonarjuszów. Trzeba, by tę podstawę tworzyła zwyczajna, przeciętna wartość dobytku i przynależytości, jakie istnieją. Kolej Północna ocenia sama wartość swych linij głównych, ewentualnie wartość swego fundus instructus na sumę 106,750.000 florenów. Dochód brutto wynosi 19.000.000 florenów. Już te cyfry wykazują, że upaństwowienie Kolei Północnej, aczkolwiek okupione wielkiemi ofiarami, tworzyłoby duży po ważny krok na drodze do uporządkowania z biegiem czasu finansów państwowych. Państwo dzisiejsze jest absolutnie lepszym administratorem, aniżeli towarzystwa prywatne. Co płaci ogół, z tego zysk znowu powinien mieć cały ogół, a nie jednostki poszczególne. Prasa wiedeńska i prowincjonalna sprzedała się Towarzystwu. Wydawcy gazet otrzymali sumy olbrzymie, by popierali przedłożenie przywileju. Wreszcie przez pół godziny Schönerer czytał imiona gmin i tytuły stowarzyszeń, które podpisały petycję o upaństwowienie Kolei Północnej.

Zastępca.

Czego nam brak?

III.

Na przeszkodzie akcji katolickiej u nas stają jeszcze dwa momenty, jeden, który powiada: „akcja zdyskredytowana", a drugi: „akcja klerykalna. Jedno i drugie określenie odstrasza ludzi od wzięcia udziału w ruchu katolickim. Trzeba więc rozpatrzeć oba te powiedzenia, o ile kryją w sobie prawdę.

Jeśli ktoś akcję katolicką nazywa „zdyskredytowaną", czyni to chyba dlatego, że patrzy na nią z punktu widzenia osób, nie sprawy — A przecież ludzie, jako wykonawcy idei nawet jeśli są złymi, samej idei obalić i zniszczyć nie potrafią. Wadą naszą było zawsze to, że nie idea, — myśl twórcza — wyrabiała i znaczyła ludzi, — ale ludzie chcieli kierować ideą. Katolicka akcja u nas nie była prawie nigdy celem, ale zawsze środkiem, który miał służyć dopiero najrozmaitszym celom.

I dlatego z konieczności rzeczy wszystkie ujemne skutki, jakie za sobą pociągały nieudałe działania, które były celami akcji katolickiej, spadały i na samą pracę katolicką w ten sposób „dyskredytowały" ją.

Wina była wielka, że przed kilku laty pod płaszczyk akcji katolickiej wsunięto ratowanie zagrożonych stanowisk, politycznych konserwatystów. Ma się rozumieć w takiem zestawieniu, akcja katolicka musiała się „zdyskredytować", gdyż sprawa, której miała służyć, była z góry przegrana.

Akcja katolicka przecież u nas w dzisiejszych warunkach nie może obejmować wszystkiego, ale akcja ta przedewszystkiem powinna być pracą społeczną, pracą mającą na celu szczepienie idei Chrystusowej w życiu jednostek i narodów całych. Jako o takiej mówię w tych artykułach, i taki cel uważam za jedynie godny akcji, która się nazywać chce katolicką.

Druga sprawa zbytniego klerykalizmu w tej ak cyi również potrzebuje rozpatrzenia. Dzisiaj bowiem wielu jest ludzi świeckich, dobrych katolików nawet, którzy w pracy społecznej, podejmowanej razem z księdzem, widzą odrazu wsteczny klerykalizm, — zacofanie, którego się boją i od którego uciekają Ma się rozumieć, założenie takiego rozumowania jest z gruntu fałszywe, — ale przypuściwszy, że przypadkiem mają rację, zapytać ich trzeba, dlaczego wobec tego sami, — właśnie jako katolicy świeccy nic nie robią? Czy w Galicji słyszymy choć o jednym stowarzyszeniu ka tolickiem, choć o jednej pracy katolickiej, do którejby księży nie wzywano? Wszędzie są, — a czy dlatego, żeby sami chcieli? Nie — tylko wygodny katolik świecki zacznie czasem pracę, ale potem najczęściej traci do niej ochotę, zwłaszcza, gdy trudniej idzie i wtedy wybiera się jakiegoś księdza na prezesa i kuratora lub t. p. i powiada się: „Ty się trap, to twoja sprawa, boś ty kapłan katolicki, więc dla ciebie wstyd będzie, jak się to stowarzyszenie wywróci!" Tak bywa niejednokrotnie I czy wobec tego świeccy katolicy mają prawo na rzekać na klerykalizm akcji, kiedy oni sami nic nei robią, kiedy najleniwsi z pomiędzy przeciwników jeszcze są skorsi do pracy, niż najpilniejsi katolicy.

Zależność akcji katolickiej od władzy kościel nej jest sprawą niejednokrotnie komentowaną i oświetlaną w różny sposób. Jedni pragnęliby zupełnie oddać wszystko pod wyłączną władzę kościelną, inni znowu uważają, że akcja katolicka społeczna może iść torami niezależnymi, przynaj mniej pod wielu względami, od władzy kościelnej.

Żądanie niezależności społecznej akcji katolickiej od kierownictwa duchowieństwa wcale nie jest identycznem z usuwaniem wpływu duchowieństwa na katolickie związki. Przeciwnie jest bardzo pożądanem, ay duchowieństwo brało żywy udział w pracy, ale nie jest koniecznem, aby ono dawało „markę". Jest to także pod pewnym względem i niebezpieczne. Zawsze bowiem znajdzie się pewna część katolików sprawie niechętnych, a niechęć ta potem obraca się przeciw księdzu już nie jako prezesowi stowarzyszenia, ale jako księdzu, a to ze względu na wpływ, jaki ksiądz mieć powinien, nie zawsze jest dobre.

Zresztą jeśli chodzi o przykład takiej akcji, nie mającej już bezpośredniego kierownictwa biskupów, to mamy całą pracę katolików w Niemczech. Żaden związek nie stoi tam, — prócz religijnych, — pod kierownictwem władzy kościelnej, żaden zarząd nie bywa mianowany przez biskupa, a jednak praca idzie najlepiej ze wszystkich akcji katolickich.

I tam biorą udział w pracy wybitni księża, ale i świeccy nie są tak leniwi, jak u nas. Istotnie przysłuchując się wystąpieniom i przemowom naszych świeckich katolików, prawie nigdy nie można się z tem spotkać, aby ten lub inni publicz nie *jako katolik wystąpił*. A jeżli na publicznych ze braniach socjaliści niejednokrotnie zaczepiają pod stawowe dogmata wiary, to czy znajdzie się jaki katolik, któryby umiał odpowiedzieć, któryby potrafił tak, jak socjaliści bronią swoich zasad, bro nić zasad katolicyzmu? Prawie nie — i wtedy świat katolicki — świeccy, oglądają się na księdza

Dlaczego? Bo u nas nawet najpobożniejsi świeccy katolicy nie znają wiary. I żaden z działaczy katolickich nie sięga tak głęboko, aby miał, przygotowując się do pracy czysto społecznej czy politycznej i z dogmatami wiary się zapoznać, bedzie tęgim politykiem, ekonomistą — historykiem ale .... katolikiem! — to przecież powinność księdza.

I tak na każdym kroku świeccy katolicy mówią tylko o „chęciach", pracę i wykonanie tych chęci pozostawiając księżom, przez to zaś największą krzywdę wyrządzają sprawie. Raz dlatego, że ksiądz sam nie jest w stanie, wykonać tego, co katoliccy świeccy działacze w imię katolicyzmu... naobiecują, a powtóre sprawa przez to rzeczywiście nie może się naprzód posunąć, bo jej ludzi brak.

Akcja nasza katolicka powinna więc być autonomiczną w stosunku do władz kościelnych. Tem samem zaś powinno się przez żywszy w niej udział ze strony świeckich katolików ożywiać ją i wyprowadzić istotnie na szerszą arenę życia.

W. H.

Rozmowa z rosyjskim dygnitarzem

Petersburg, 21 lipca.

Jeden z naszych przyjaciół przysyła nam z Petersburga rozmowę, którą miał z pewnym dygnitarzem dworskim i rządowym „liberałem" w przeddzień rozwiązania Dumy.

Rozmowa obracała się koło wypadków bieżących.

— Długo to potrwa?

Dygnitarz uśmiechnął się. — Cierpliwość cesarza jest wielką, ale wszystko ma swój koniec, — nawet gadatliwość Dumy...

— Więc rozwiązanie?

— Nie znam zamiarów rządu ale myślę, że jest to środek zupełnie konstytucyjny, — jeżeli już ma być konstytucja...

— A co potem?

— Potem? Nic- Absolutnie nic! Do buntów i strejków jesteśmy przyzwyczajeni. Rozruchy agrarne prędzej ustaną, bo chłopi nie będą bałamuceni przez niedorzeczne uchwały, a zresztą mamy wojsko...

— Czy tylko na wojsko można liczyć?

— O! la ligne donnera, — jak mówiono w Wersalu podczas komuny. Nasi rewolucjoniści oszukują siebie i innych, licząc na wojsko. Z rekrutami jest trochę gorzej, ale i tych utrzyma w karbach dyscyplina.

— Ale papiery rosyjskie za granicą spadną..

— A cóż *nas* obchodzi spadek naszej renty, ulokowanej za granicą? Niech się o to troszczą ci, co ją kupowali... My nasze zobowiązania finansowe spełnimy w każdym razie... Niech się pan nie boi. La juiverie jest zbyt mądra, żeby dopuściła do wielkiego spadku rosyjskich papierów. Samaby na tem najgorzej wyszła...

— A kredyt na przyszłość

— Czy pan myśli, że żydzi berlińscy i paryscy nie dadzą nam pieniędzy, wiele razy zażądamy? Bylebyśmy tylko płacili dobry procent... O! zasoby Rosji są niewyczerpane, i po jednym roku spokoju...

— Właśnie chodzi o ten jeden rok...

— Będziemy go mieli... będziemy... Ta gnijąca rewolucja sprzykrzy się nareszcie wszystkim... Przecież to wszystko razem nie ma sensu. Czego ci ludzie właściwie chcą? Przewrócić państwo do góry nogami. Zburzyć cały porządek? Do czego to doprowadzi? Zrujnują sami siebie,

Palle Rosenkrantz.

Tajemnica leśnego jeziora.

(Przekład z duńskiego)

—o—

6 (Ciąg dalszy).

Sędzia i Holst zbliżyli się, rotmistrz podszedł do ławki i oparł się na poręczy. Był bardzo blady.

Nikt nie przemówił ani słowa. Sędzia był gdyby rażony piorunem. Że też w spokojnym obrębie jego jurysdykcji mogło być spełnionem morderstwo i to w ostatnich czasach.

Czuł już, że uwaga całego kraju zwróci się na jego działalność, że ma przed sobą pracę z małymi widokami osiągnięcia rezultatu. Zwrócił się do Holsta i wycedził przez zęby:

„Niech djabli porwą fizyka". Tymczasem fizyk, jak gdyby na zawołanie, zjawił się przypadkowo nad stawem, przecisnął się przez tłum i stanął przed trupem. Znalazłszy się oko w oko ze swoim przeciwnikiem, sędzia odzyskał przytomność, ukłonił mu się grzecznie i z ironicznym uśmiechem rzucił dowcip, który brzmiał fałszywym zgrzytem wśród ogólnego ponurego nastroju.

„W każdym razie nie jest to dziecko Marji Andersen".

Fizyk spojrzał mu poważnie w oczy. „Prawda", rzekł, „ale może być matką tamtego dziecka".

Sędzia zagryzł wargi i obrócił się w stronę stawu.

„Kirkeskov", zawołał na sierżanta, a spuścić mi tę przeklętą kałużę do dna. Jeżeli tak zapchana trupami, to trzeba z tem skończyć za jednym zamachem".

Ciekawi rozeszli się w milczeniu; nad zwłokami pozostali tylko sędzia z swymi gośćmi i lekarz. Holst przypatrywał się im uważnie.

Były to zwłoki kobiety młodej, kształtnie zbudowanej z jasnemi bujnemi włosami. Rysy miała regularne, ładne, dziwnie dobrze zachowane. Na twarzy spoczywał spokój. Z pod ciemnych rzęs wyzierały oczy. Ciało nadzwyczajnej prawie marmurowej białości robiło wrażenie posągu.

Fizyk przerwał milczenie.

„To nie topielica, ją rzucono już martwą do wody, o samobójstwie więc mowy być nie może".

Pochylił się i przyglądał z uwagą zwłokom.

Lat 25 najwyżej — raczej mniej — to morderstwo panie sędzio, najoczywistsze morderstwo".

Sędzia obrócił się.

„Dziękuję panu, mógłbym się tego domyślić sam. Możemy przystąpić zaraz do przedwstępnych oględzin ciała, jeżeli to panu dogadza. — Sekcja zwłok nastąpi w swoim czasie."

Holst oprzytomniał po pierwszem wrażeniu i podążył nad brzeg celem dokładnego obejrzenia miejsca.

Uderzyło go natychmiast, że w glinie, tam, gdzie spoczywała głowa trupa, leżały, widocznie zgniecione ciężarem kamienia uwiązanego u szyi, kilka szmat i kolorowy fartuch. Skinął na sędziego, który do niego podszedł.

„Pąnie sędzio," rzekł, „czy to czasami nie te powijaki, o których mówiła dzieciobójczyni?"

„Tak — masz pan rację". —

Sędzia nachylił się i obejrzał zabłocone galgany — „jest to prawie pewnik".

„Leżały pod głową trupa — pan sędzia może widzieć odcisk — znaczy to więc", ciągnął Holst, jak gdyby mówił do siebie, „że trup kobiety był wrzuconym do wody po wrzuceniu tru pa dziecka, i to znacznie później."

Sędzia spojrzał pytająco:

„Dla czego "

„Ja sądzę, że powijaki w miarę przesiąkania wodą musiały się odwijać na trupie dziecka i w końcu wisiały na nim luźnie. Trup kobiety wrzucono do wody naturalnie w tem samem miejscu, jako najprzystępniejszem, tak, że przycisnął sobą powijaki zwłok dziecka.

Kiedy niedawno rzuciłem kamień do wody — oto ten, Holst wskazał na duży kamień, sterczący nad powierzchnią, wstrząśnienie oderwało ciało dziecka i wyniosło na wierzch."

Sędzia potakiwał głową.

„To znaczy, że morderstwo — jeżeli jest mor derstwo — musiało być popełnionem w ciągu ostatnich pięciu, albo może tylko trzech miesięcy".

„Pięciu — z pewnością". odrzekł Holst.

Sędzia spojrzał bystro na młodego człowieka, jak gdyby mierzyły go od głowy do stóp.

„Poruczniku Holst, czy nie mógłbyś u swych przełożonych uzyskać pozwolenia na danie mi pomocy w tej sprawie Jesteś pan dzielnym człowiekiem, a tu trzeba zaprawdę dzielności.

Przeklęta historja!"

Holst ukłonił się. „Sądzę, że nic temu nie stanie na przeszkodzie," odpowiedział.

„W takim razie weź się pan zaraz do roboty, poruczniku Holst, ja wydam stosowne rozkazy."

Sędzia podszedł znowu do zwłok. Rotmistrz i fizyk prowadzili stojąc rozmowę.

„Tak, moi panowie", wtrącił sędzia, „będzie tu robota nielada. Sprawdziły się przypuszczenia pańskie, panie rotmistrzu, tylko, że nie trup dziecka znaleźliśmy w stawie".

„Nie jest jeszcze wykluczonem..." począł fizyk.

„Bardzo być może," przerwał sędzia, „po tem co zaszło, gotów jestem uwierzyć wszystkiemu".

Zwłoki przykryto płachtą. Robota zaczęła się na nowo, lokomobila sapała, pompy jęczały. Jakiś gniotący ciężar zawisł nad pozostałymi jeszcze widzami, którzy jeden za drugim wynosili się po cichu, podczas kiedy sędzia z fizykiem zajęci byli oględzinami trupa, a Holst z sierżantem badali dokładnie miejscowość. Staw spuszczono i nie znaleziono nic, oprócz ubogich gałganów, o których mówiła dzieciobójczyni, i nagiego tru pa młodej, nieznanej kobiety, przywiązanego mocno grubymi powrozami na szyi i nogach. Lecz nie było najmniejszego znaku, najdrobniej szej cząstki czegokolwiek, coby naprowadzić mogło na ślad, kto była zamordowana, nie mówiąc już o tem, kto był mordercą.

Rotmistrz zawrócił do domu razem z sędzią, do głębi wzruszony tem, co zaszło. Z naciskiem mówił o tem jak to dobrze się stało, że nie poz wolił córce pójść razem z nimi, na co i sędzia w zupełności się zgadzał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

a niczego nie zyskają! A ci, kadeci! Co za stronnictwo! Żydzi ich za nos wodzą, a oni myśli, że wynaleźli zbawienie w programie agrarnym! Przecież to niedorzeczność! Który rząd na świecie zgodziłby się na takie pomysły? C'est pire que le socialisme! Socjalizm jest przynajmniej logiczny. Jeżeli społeczeństwo ma choć trochę rozumu i instynktu samozachowawczego, — odrzuci tych fałszywych doktrynerów.

— Więc rewolucji nie będzie?

— Ale nie! nie!

— Wszystko zatem w porządku?

— No! nie zupełnie. Goremykin? Un burocrate de l'ancienne ecole! Brakuje nam ludzi zdecydowanych w rządzie...

— A generał Trepow?

— Wszystko, co opowiadają o wpływach jen. Trepowa, to bajki! Cesarz ma zupełnie innych doradców...

— A co będzie z kwestją polską?

— Polacy? możnaby dla nich coś zrobić! Bardzo zmądrzeli! Tylko, ou diable mettrons nous les czynowniks du carstwo? (Gdzie u djabła podziejemy czynowników Królestwa?).

Na tem rozmowa skończyła się...

Przegląd społeczny.

Robotnicze sklepy w Łodzi.

Organizacja robotników katolickich pod przewodnictwem ks. Albrechta i ks. Rogozińskiego zyskuje sobie w Łodzi między robotnikami coraz więcej zwolenników. Ażeby zaś przyjść z pomocą robotnikowi i pod względem ekonomicznym przystąpiono do zakładania sklepów współdzielczych.

Sklepów tych otwarto dotychczas 13. Zasadą ich jest, że przynajmniej 50 robotników składa po 10 rubli i u rejenta zawiązuje spółkę handlową, której wyrazem jest sklep. Na sklepowego wybiera się jednego z członków, żonatego, i spółka płaci mu mniej więcej tyle, ile zarabiał w fabryce. Sklepowy ma pomoc w panience lub chłopcu, płatnym 3—5 rbl. tygodniowo.

W sklepach tych nie sprzedaje się taniej. Kredyt, jeśli się daje, to bardzo mały i tylko do tygodnia, ale za to targi wynoszą 250, 300 nawet 400 rbl. tygodniowo. Przynoszą te sklepy także znaczne zyski, które otrzymują udziałowi członkowie i tak jeden sklep za I kwartał b. r. przyniósł 500 rbl. czystego zysku, drugi 216 rbl.

Sprzedaje się tylko członkom. Do jakiego stopnia sklepy te starają się mieć wszystko, dowodzi, że nawet sprzedają w nich marki na ogolenie brody lub uprania koszuli. Także i n. p. u szewca można się przez taki sklep ubierać. Tak n. p. przez sklep na ul. Nowozarzewskiej szewc sprzedał członkom obuwia za 119 rbl. w przeciągu miesiąca. — Tak samo zrobione jest i z rzeźnikiem, maglami i t.p. tak że robotnik za pośrednictwem tego sklepu wszystkiego może dostać.

Główne krajowe organizacje zawodowe robotnicze.

W *Anglji* na czele całej organizacji stoi „General Federation", która stanowi centralę wszystkich związków zawodowych. Jako polityczna reprezentacja, urzęduje „Parlamentary Commitee", corocznie wybierane przez „Trade Union Congress".

W *Niederlandach* główną rolę odgrywa „National Arbeids-Secretariaat". Oprócz niego jest jeszcze drugi ogólny związek, obejmujący przedewszystkiem robotników, pracujących przy diamentach. Stojąc na stanowisku partyjnem, pracują trzy organizacje centralne: chrześcijańska, katolicki „Volksbund" i ogólna niederlandzka organizacja rzemieślnicza.

W *Danji* organizacja robotnicza ma dwie centrale: ogólną „Samoirkende Fagforbund" i drugą chrześcijańskich związków.

W *Szwecji* istnieją „Landsorganisationen i Sverge".

W *Norwegji* pracuje „Arbeidernes fagl. Landsorganisation i Norge".

W *Niemczech* na czele ruchu roboczego stoją centrale: „generalna komisja org. zawodowych Niemiec", i centralne związki rob. chrześcijańskich, Hirsch-Dunkerowskich i t. zw. lokalnych.

W *Austrji* ruchem zawodowym kieruje przedewszystkiem „komisja dla spraw org. zawodowej".

Na *Węgrzech* stoi na czele „węg. rada org. zawodowych".

W *Serbji:* „Centralny związek org. zawodowych serbskich."

W *Szwajcarji*: „szwajcarski związek org. zawodowych" i „centrala związków chrześcijańskich".

We *Włoszech:* „Secretario centrale della Camera del Laooro e delle Federazione di Resistenza".

W *Hiszpanji:* „Union general de Trabajadores de Espana" i „Federation Regional".

W *Bułgarji:* „centralna komisja" i „ogólny związek robotniczy".

To są główne związki i centrale, oprócz tych jest jeszcze znaczna liczba organizacji nie należących do żadnych związków.

Zorganizowani robotnicy w Europie.

Przed kilkunastu tygodniami ukazała się w Berlinie ciekawa publikacja, dająca nam obraz organizacji robotniczej zawodowej w całej Europie w r. 1904. Przytaczamy jedną tabelę, która nam choć w ogólnych cyfrach rozwój tej organizacji ilustruje.

Kraj.	Ilość członków.	Majątek mk.
Anglja	1.889.590	48.451.530
Niederlandy	37.221	—
Dania	89.788	1.884.042
Szwecja	104.999	697.162
Norwegia	16.227	333.737
Niemcy	1.466.625	16.109.903
Austrja	205.651	3.754.026
Węgry	53.169	56.699
Serbja	2.932	15.408
Bułgarja	1.672	10.088
Włochy	260.102	—
Hiszpania	56.900	—
Szwajcarja	41.862	622.736
Razem	4.226.738	71.935.331

Wystawa niedoli robotnika.

Niejednokrotnie nasi robotnicy wyobrażają sobie, że gdzieindziej praca lepiej jest wynagradzana, niż u nas, i że nędza tak nie grasuje między proletarjatem. Tymczasem praktyka wskazuje nieraz całkiem co innego.

Świeżo właśnie jedno z pism londyńskich, „Daily News", wpadło na myśl urządzenia w najbogatszej dzielnicy Londynu, wystawy niedoli robotniczej.

Jest to wystawa tanich robót, wykonywanych systemem „potowym" (sweating system), to znaczy, pracują w tak okropnych warunkach, iż naprawdę „pocą się" nad robotą od rana do wieczora późnego. Redaktor miał pomysł genialny: przeprowadzenie największej biedy, najokropniejszej nędzy i najhaniebniejszego niewolnictwa naszych czasów — do tej właśnie części miasta, gdzie ludzie żyją tak rozkosznie, tak swobodnie i w takim komforcie.

Wystawa obejmuje różne gatunki pracy tego rodzaju. Spotykamy tam starą kobiecinę która wyrabia 12 tuzinów koszyków do owoców za 3 szylingi, a z tego płacić musi przeszło połowę za materjał, czyli że za 144 koszyków, które wyrabia dziennie z trudnością, otrzymuje 1 szyling i 3 pensy (około 1.20 kor.) I to już jest „fabrykantka", jej zaś pomocnice są jeszcze gorzej płatne, a przytem zajęcie to należy do najbardziej popłatnych. Gorzej o wiele mają się kobiety, wyrabiające kwiaty sztuczne, wieńce; szwaczki itd. Za swoją robotę mają zaledwie pens (około 8 hal.) za godzinę. Zarobek ich rzadko kiedy wynosi więcej, niż 5 koron na tydzień. A ponieważ jest tam ogromna drożyzna, przeto dla wyżywienia się jako tako, musi pracować cała rodzina, nie wyłączając dzieci 5—6 letnich.

Stoliki na wystawie pełne są wyrobów, za które płaci się niesłychanie niskie ceny: za szlafrok, nad którym trzeba pracować conajmniej 5 godzin, płaci się zaledwie 4 pensy; takich szlafroków można robić najwyżej 2 dziennie. Czapkę dziecinną, którą sprzedają w sklepie za 3 szylingi, robi się za jedną dwunastą część tej ceny, czyli za 3 pensy. Za cały kostjum damski, który kosztuje w magazynie 31 szylingów, szwaczka otrzymuje 1 szyling. Są także roboty nieświeckie, dostarczane przez misjonarzy anglikańskich. Za złożenie 16 tysięcy stronic biblii, rozchodzącej się w milionach egzemplarzy, płacą 10 pensów (80 hal.)

Prócz tego są tam żywe postacie robotników, przeniesionych z fabryk na wystawę. Referaty, odczytywane codziennie przez prelegentów, uzupełniają ten obraz strasznej nędzy. Mówi się w nich o okropnym zaduchu, brudzie i ciasnocie, panujących w fabrykach, a gorzej — w „warsztatach". W pokoiku mieszka rodzina, złożona z 6 osób; najstarsze dziecko ma lat 11, najmłodsze 8 miesięcy. Mąż jest łaciarzem, reperuje obuwie, zarabia najwyżej 13 szylingów na tydzień, żona więc musi dopomagać, biorąc z fabryki do domu spodnie do wykończenia. To szewstwo i krawiectwo razem wytwarza w domu najstraszniejszą atmosferę, zatrutą wyziewami. Nad Tamizą zamieszkały w jednym pokoju 2 rodziny, z których jedna matka wykonywała roboty kuśnierskie w domu, a druga szyła obuwie damskie; pierwsza miała trupa córeczki w mieszkaniu już od 7 dni, czekając, aż zarobi na pogrzeb; druga miała chłopca — suchotnika, którego nie mogła umieścić w szpitalu. W takiem środowisku robota szła bez przerwy.

Pośród kobiet, pracujących na wystawie, była 63 letnia, która wyrabiała pudełka do zapałek, otrzymując 2 pensy (16 hal.) za 144 pudełek, a do tego musiała kupować klej własny. Pracuje przeciętnie 12 godzin i więcej na dobę, zarabia niecałe 5 szylingów tygodniowo, z czego utrzymuje 5-ro dzieci i męża suchotnika. Księżna Walli, zapytywała na wystawie, ile lat już tak pracuje?

— 57 — odrzekła kobieta, — zaczęłam, mając lat 6!

Oto żywe obrazki „raju angielskiego".

Ruch polityczny w kraju.

Raciborsk 21 lipca.

Wiec Polskiego Centrum ludowego w Raciborsku

W ubiegłą niedzielę odbyło się z inicjatywy polskiego centrum ludowego zgromadzenie w Raciborsku w powiecie wielickim w domu p. J. Windaka. Z powodu spóźnionego zawiadomienia o tym wiecu, było początkowo mało uczestników, podczas obrad jednakże nadeszło tyle ludzi, że dom p. Windaka nie mógł ich wszystkich pomieścić.

Przewodniczącym obrano gospodarza domu, zastępcą wójta z Koźmic małych, sekretarzem p. Lichorę, tamtejszego kierownika szkoły.

Z referatami przybyli na zgromadzenie poseł Wojtyga, p. Syc i ks. Kądzioła.

Po przemowie referentów zabierali głos uczestnicy zgromadzenia. Przemawiali licznie w różnych ważnych kwestjach. Pewien gospodarz żalił się na handlarzy nierogacizny, którzy kupują po wsiach świnie, zabijają je, a później żalą się, że znajdują w nich jakieś choroby i żądają zwrotu pieniędzy. Inny mówca żalił się, że w Wieliczce brakuje węgla a żyd handlarz zmonopolizował węgiel i nie pozwala go dowozić.

P. Oleś zainterpelował posła Wojtygę w sprawie sprawozdania poselskiego, jakiego w ciągu całej kadencji poseł w powiecie wielickim nie zdawał. Poseł Wojtyga przyjął ten słuszny zarzut do wiadomości i wytłomaczył zgromadzonym, że tak ogrom jego okręgu wyborczego, liczącego 220.000 mieszkańców, jak i własna choroba posła nie pozwoliła mu spełnić tej tak ważnej czynności. — Na usprawiedliwienie swoje przytoczył zresztą poseł Wojtyga i tę okoliczność, że obecnie należy do polskiego centrum ludowego, że przeto wiece, które w tak wielkiej liczbie centrum ludowe w powiecie wielickim urządza, są i mogą być uważane jako jego poselskie zgromadzenia.

Po zakończeniu dyskusji uczestnicy wiecu zorganizowali miejscowy komitet centrowy, oraz oświadczyli się za zwołaniem wielkiego wiecu w Raciborsku.

Z Rosji i zaboru rosyjskiego.

Sejm Finlandzki.

W dniu 20 bm. została zatwierdzona nowa ustawa sejmowa dla Finlandji. Według tej ustawy, sejm finlandzki tworzy jedną Izbę z 200 posłami. Wybory odbywają się co trzy lata. Prawo udziału w wyborach przysługuje wszystkim obywatelom finlandzkim, którzy ukończyli 24 lata wieku, *nie wyłączając kobiet.* Prawo wybieralności jest również nieograniczone. Urzędnicy za usiłowanie wpływu na wybory przy pomocy swej władzy, zostają pozbawieni urzędu. Pogwałcenie wolności wyborów karane jest więzieniem.

Ustawa zawiera dalej postanowienia o otwarciu, rozwiązaniu i zamknięciu sejmu, porządku oddawania spraw na rozpatrzenie sejmu, ich przygotowaniu, sposobie prowadzenia, zebraniu plenarnem i komisji, której zadaniem jest rozpatrywanie kwestji prawodawczych, wszczętych na przedstawienie cara lub wniesionych z inicjatywy sejmu. Sprawy te poddawane są trzykrotnemu rozpatrywaniu; projekt, przyjęty przez sejm na zebraniu plenarnem, oddawany jest wraz z przedstawieniem sejmu do zatwierdzenia przez cara. Jeżeli car nie potwierdzi prawa, pozostaje ono bez dalszych następstw.

Obecna ustawa sejmowa znosi ustawę z r. 1869, oraz wydane za czasów Plehwego manifesty ograniczające konstytucję i samorząd finlandzki.

Bomby z Zagłębia Dąbrowskiem.

Agitatorzy strejkowi w Król. Polskiem zaczynają już systematycznie posługiwać się bombami jako bronią walki klasowej. Po Zgierzu przyszła kolej na Zagłębie Górnicze i Częstochowę, gdzie obiegała pogłoska o zamiarze rzucenia bomb w składy maszyn Singera, których pracownicy strejkują od dłuższego czasu.

Zamachy miały być wykonane jednocześnie w ubiegły poniedziałek. Z Częstochowy i Zawiercia nie otrzymano dotąd żadnych wiadomości. Na tomiast spełniono zamachy w Sosnowcu i Będzinie.

Siła wybuchu bomby, rzuconej około południa do sklepu z maszynami Singera w Sosnowcu, była tak wielka, że nietylko popękały szyby i rozwaliły się mury, ale maszyny, podruzgotane w kawałki, zraniły kilkunastu przechodniów. Cały sklep jest zniszczony i zamieniony w grupę gruzów. Rannych ciężej jest 7 osób, które przewieziono do Katowic na kurację. Są to przeważ nie żydzi. Jednemu z nich wybuch wypalił oczy, zdruzgotał nogi i ręce. W stanie beznadziejnym zabrano go z miejsca katastrofy. Na dwie minuty przed wybuchem personel sklepowy, przeważnie żeński, był uprzedzony. Dom, gdzie sklep zburzony mieścił się, został silnie uszkodzony; w kilku okolicznych domach powypadały szyby. Lżej rannych jest bardzo wiele osób, a pomiędzy niemi podobno jeden ze sprawców zamachu. Wybuch sprawił w mieście wstrząsające wrażenie.

Wskutek bomby rzuconej w tej samej porze w Będzinie, cały sklep Singera został zniszczony. Maszyny, znajdujące się w sklepie, potłuczone i podruzgotane. Odłamki roztrzaskanych maszyn zabiły jedną, zraniły ciężej 4 — lżej kilkanaście osób.

Represje prasowe.

„Nowoje Wremia" podaje następujące szczegóły z przebiegu aresztowania współpracowników gazety „Myśli":

W piątek, rano, jeszcze przed wyjściem gazety, drukarnię opieczętowano, cały zaś nakład uległ konfiskacie. O g. 5 po południu w redakcji zaczęli się zbierać współpracownicy pisma, jednocześnie zaś do wnętrza weszło kilku policjantów. Oddział policji zajął posterunek przy bramie. Niebawem nadjechał urzędnik wydziału „ochrony" i przedstawił redaktorowi, Sołomce, będącemu jednocześnie posłem do Dumy, rozporządzenie na piśmie naczelnika m. Petersburga aresztowania wszystkich współpracowników gazety, za wyjątkiem tych, którzy wylegitymują się świadectwem, że są posłami do Dumy. W redakcji wszczął się popłoch. Na ulicy jednocześnie zaczął się zbierać tłum. Po chwili naprężonego oczekiwania, okno na pierwszem piętrze otworzyło się z trzaskiem i na parapecie stanęło dwóch ludzi. Byli to członkowie redakcji „Myśli". Chwila wahania i — rzucili się na bruk uliczny. Tłum z krzykiem skupił się pod oknem, — współpracownicy padli na wyciągnięte ręce i po chwili zniknęli w załukach ulicy. Policja chciała ich gonić, ale tłum zagrodził jej drogę, następnie zaś zaczęto na nich rzucać kamieniami, raniąc w głowę pomocnika komisarza. Niebawem nadciągnęli żandarmi konni, którzy okrążyli ulicę ze wszystkich stron. Pomiędzy żandarmami a tłumem, kilkakrotnie zawiązały się potyczki, przyczem, sądząc z braku zabitych i rannych, żandarmi strzelali ślepymi ładunkami. Taki stan rzeczy trwał do g. 11 wieczorem. Podniecenie tłumu wzrastało zawsze, ilekroć z bramy domu wyprowadzono pojedyńczo jakiego współpracownika i wysyłano dorożką z rewirowymi do cyrkułu. W ten sposób naliczono 28 aresztowanych. Żandarmi za pomocą szarż spędzali publiczność z ulicy.

Koło polskie wobec rozwiązania Dumy.

Jak donoszą pisma warszawskie, delegacja Koła polskiego, wysłana została do Wyborga (gdzie po rozwiązaniu Dumy zebrali się posłowie i uchwalili znany tekst odezwy do narodu), jedynie w tym celu, ażeby oświadczyć i możliwie umotywować obradującym tam posłom niemożność uczestniczenia Koła polskiego w jakichkolwiek działaniach składu Dumy państwowej po jej rozwiązaniu. Jako główny motyw przedstawiono, iż posłowie polscy uważają, że mandaty powierzone mieli ściśle do Dumy tylko, a nie do czego innego, z jej rozwiązaniem zaś uważają je za wygasłe. Wskazano również w tej decyzji Koła, co do dalszego stanowiska na odrębność zupełną położenia i warunków kraju.

Przed rozjechaniem się z Petersburga Koło urzędowne żadnego posiedzenia poświęconego zamknięciu i podsumowaniu działalności swej nie odbywało. Posłowie polscy już się rozjechali z Petersburga. W niedzielę wieczorem wyjechali pierwsi do Warszawy pp. Stecki, Waligórski i Zagleniczny, w poniedziałek na noc znaczna większość pozostałych posłów wyruszyła z powrotem do kraju.

Telegram Koła polskiego w Petersburgu.

Gdy swojego czasu w Dumie powstało Koło polskie, wiedeńskie Koło polskie wysłało w maju, jak wiadomo — do Petersburga telegram z pozdrowieniem dla reprezentacji polskiej w trzecim zaborze. Na telegram ten nie było żadnej odpowiedzi, co w Wiedniu wywołało pewne zdziwienie, obecnie dopiero okazało się, że petersburskie Koło polskie na depeszę z Wiednia odpowiedziało, zaraz telegraficznie, ale władze rosyjskie wstrzymały telegram. Wyjaśnienie to otrzymał wczoraj prezes Koła polskiego Abrahamowicz w liście z Petersburga, następującej treści:

Petersburg 16 lipca 1906.

Do Prześwietnego Koła Polskiego w Wiedniu.

Z listu prywatnego p. Korsaka Koło petersburskie dowiedziało się, że jego odpowiedź na otrzymaną dn. 16 maja r. b. depeszę powitalną Koła polskiego w parlamencie wiedeńskim, nie doszła do miejsca przeznaczenia. Z wielką przykrością przyjąwszy rzeczoną wiadomość, Koło nasze niniejszem śpieszy powtórzyć wyrazy szczerej podzięki za pozdrowienie i życzenia.

Depesza Koła wiedeńskiego, odczytana na posiedzeniu Koła w Petersburgu w d. 20 maja r. b. obudziła serdeczną radość. Życzenia Wasze, Czcigodni Panowie, żywym echem odbiły się w sercach naszych. Nie wiemy, jaką korzyść przyniesie nasza tutaj praca, zmierzająca do zdobycia lepszego położenia ukochanej Ojczyzny, ale to pewna, że do owej pracy nie zbraknie nam ani zapału ani wytrwania. Za bratnią w tym względzie zachętę i podniętę Koło polskie Izby państwowej w Petersburgu śle niniejszem starszej braci parlamentarnej wyrazy szczerej podzięki, połączone z pozdrowieniem gorącem.

W imieniu Koła polskiego komisja parlamentarna: Alfons Parczewski, Jan Harusewicz, Franciszek Nowodworski, Waligórski, Czetwertyński.

Zapytywano nas z kilku stron, co mają znaczyć próby zbierania funduszów na nowe pismo codzienne, mające być rzekomo organem Polskiego Centrum ludowego. Udaliśmy się zatem do komitetu wykonawczego stronnictwa, gdzie nam oświadczono, że ta czysto prywatna akcja, stoi zupełnie po za obrębem Polskiego Centrum ludowego, i że nawet przeciwnie komitet uważa takie rozdrabnianie sił za szkodliwe dla sprawy katolickiej, zwłaszcza, że interesy Centrum reprezentuje już „Głos Narodu."

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 25 lipca.

— **Kalendarzyk kościelny.** We czwartek Anny matki Najświętszej Marji Panny i Olimpiusza; w piątek Pantaleona męczennika, Aurelii i Natalii panny; w sobotę Wiktora papieża męczennika, Inocentego papieża i Botwida męczennika.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** We czwartek wschód słońca o godzinie 4 minut 3, zachód przypada o godzinie 7 minut 30, długość dnia godzin 15 minut 27.

— **Namiestnik** hr. Andrzej Potocki, wyjechał na kilka dni z Lwowa do Wiednia.

—**Z teatru ludowego.** Próby z „Pawła i Gawła" odbywają się w pełnym toku; część śpiewna jest już opracowaną. Role główniejsze odtworzą: Pp. Konarska, Frączkowska, Kalinowska, Frączkowski Kalinowski, Modzelewski, Kiciński i i. Sztuka, pełna humoru i scen komicznych, pozyska niewątpliwie uznanie i zapewni sobie dłuższe powodzenie.

— **Wyścigi Oddziału kolarskiego** odbyły się w niedzielę podczas pięknej pogody i przy licznym udziale tak startujących jak i publiczności. Po w pół do 3-ciej wyruszył z przed gmachu „Sokoła" długi sznur złożony z 70 kół, w tem 7 damskich, na miejsce wyścigów do Czyżyn. Miejsce startu było już szczelnie obsadzone przez widzów, pomiędzy którymi niesforny tłum niedorostków jak rój ruchliwych, a złośliwych owadów sprawia prawdziwe utrapienie druhom, chcącym utrzymać jaki taki porządek. Na szczęście wyścigi odbyły się bez poważniejszych wypadków. Rezultat wyścigów był następujący:

1) W biegu „nowicjuszów" 5 kilm. startowało 9; pierwszy przybył „Jancio" w 10 min. 22 sek., drugi „Lucyan" w 10 minu. 35 sek., trzeci Maks. Maliniak w 11 min.; wszyscy trzej z Krakowa. 2) W biegu „głównym" 40 kilm. startowało dwunastu; pierwszy przyjechał Eug. Weiss w 1 godz. 28 min. 39 sek., drugi Ignacy Berger w 1 godz. 31 min. 55 sek., trzeci Antoni Kleczka w 1 godz. 36 min. 30 sek.; nadto nagrody za dobrą jazdę otrzymali „Jancio" w 1 godz. 37 min. 20 sek., „Anutrof" w 1 godz. 37 min. 49 sek. wszyscy z Krakowa, Fr. Fiałkowicz z Podgórza w 1 godz. 43 min. i Karol Wnękowski z Podgórza w 1 godz. 45 min. 4) W biegu „pań" 2 klm. pierwsza Marja Skazowa w 5 min. 14 sek., druga „Tuberosa" w 5 min. 19 sek., obydwie z Krakowa; nadto otrzymały nagrodę za dobrą jazdę Eugenia Ferentz z Podgórza, w 5 min. 39 sek. i Józefa Fiedlowa z Frysztatu w 5 min. 44 sek. 5) W biegu „ogólnym" 5 klm. dla tych, którzy odbyli biegi poprzednie, startowało trzech: pierwszy Eug. Weiss w 9 min. 50 sek., drugi Antoni Kleczka w 10 min. 50 sek. W biegu „starszych" 5 klm. startowało 3; z Krakowa pierwszy przybył Ludwik Skaza w 11 min. 4 sek. drugi „Bagienko" w 11 min. 11 sek.

— **Wiadomości teatralne.** P. Kazimierz Kamiński bawi w Paryżu. Pani Bednarzewska została zaangażowaną do teatrów rządowych w Warszawie, ne miejsce pani Przybyłko-Potockiej. Pan Feldman i p. Zelwerowicz występują obecnie na scenie warszawskiej Filharmonii.

— **Prof. Józef Milewski** został mianowany dyrektorem Banku krajowego. Uniwersytet Jagielloński traci w nim wybitną siłę naukową, natomiast Bank krajowy pozyskuje ekonomistę biegłego zarówno w teorji jak w praktyce finansowej. Prof. Milewski, zanim się poświęcił studjom teoretycznym, przebył dłuższą praktykę w zakładach bankowych niemieckich i polskich. Przez dłuższy czas, należał do Koła polskiego w Wiedniu, gdzie jego wiadomości i jego wymowa były bardzo cenione. W swoim czasie mówiono o nim, jako o kandydacie do teki ministerstwa handlu. Ubiegł go jednak bar. Dipauli.

W Banku krajowym zostanie p. Milewski kolegą dra Alfreda Zgórskiego i dr. Wacława Domaszewskiego. Ten ostatni jest kierownikiem oddziału hipotecznego. Można mieć nadzieję, że prof. Milewski wniesie do zarządu Banku krajowego powiew świeżej myśli, i będzie dość samodzielnym, aby program działania, który sobie ułoży, — przeprowadzić...

— **X. ks. Sapieha**, prałat papieski, przybył do Petersburga. Zdaje się, że ks. Sapieha został wysłany przez Watykan w misji dyplomatycznej.

— **Regulacja Wisły.** Dzisiaj zebrała się komisja celem oszacowania gruntów i realności, które mają być wywłaszczone pod budowle ochronne na prawym brzegu Wisły w Dębnikach do Podgórza i pod regulację i obwałowanie potoku „Wilga" od drogi wojskowej w Łagiewnikach, do ujścia do Wisły — w Zakrzówku, Ludwinowie, Dębnikach, Łagiewnikach i Podgórzu.

— **Wyrok w procesie o zbiegowisko przed odwachem.** Dziś o godzinie 11 minut 45 w południe, wydał trybunał wyrok uznający winnymi zbrodni gwałtu publicznego: Feliksa Kiełtonia, Jana Stadlera i Jana Dobrego, skazując Kiełtonia na 2 tygodnie, Stadlera i Dobrego każdego na 1 miesiąc więzienia zwykłego.

Jana Frankiewicza, Maksa Kinwalda i Jana Dębowskiego trybunał uznał winnymi występku zbiegowiska i przekroczenia obrazy straży policyjnej, skazując pierwszego na 5 dni, Kinwalda i Dębowskiego każdego na 10 dni ścisłego aresztu.

Sześciu innych trybunał od oskarżenia uwolnił. Obrona co do wszystkich zasądzonych zgłosiła zażalenie nieważności.

Kiełtonia, który dotychczas zostawał w areszcie śledczym, za zgodą prokuratora wypuszczono na wolną stopę. Przeciw Andrzejowi Stramie i Józefowi Nitribittowi, którzy się nie stawili z powodu późnego doręczenia aktu oskarżenia, odbędzie się rozprawa osobna.

— **Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy ś. p. posła Jana Rottera w kościele Marjackim odprawił dziś infułat archiprezbiter kościoła Marjackiego, ks. prałat Józef Krzemieński wobec rodziny zmarłego, prezydenta miasta dra Leo, posłów: dra Petelenza i Wojtygi, członków Rady miasta, urzędników magistratu, profesorów wyższej szkoły przemysłowej, członków Towarzystwa technicznego i przyjaciół politycznych zmarłego.

———o———

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

We czwartek po raz pierwszy: *Aida*, opera w pięciu aktach Verdi'ego.

W piątek po raz pierwszy Lysistrata, operetka w trzech aktach, Pawła Linckego.

W sobotę po raz drugi: *Aida*, opera w pięciu aktach Verdi'ego. W niedzielę po raz pierwszy: *Straszny dwór*, opera narodowa w czterech aktach, Stanisława Moniuszki.

W poniedziałek po raz drugi *Druciarz*, operetka w trzech aktach Fr. Lehara.

Początek przedstawień o godzinie pół do 8ej wieczorem.

Repertuar teatru ludowego.

Sobota dn. 28 bm. „Spisek koronacyjny".

Niedziela dn. 29 bm. o godz. 3 popoł. „Kościuszko pod Racławicami"; wieczorem o 8-mej „Paweł i Gaweł".

———o———

— *Kronika lwowska.* (Od naszego koresp.) Czas trwania jarmarku krajowego, który już w tym tygodniu miał zostać zamkniętym, przedłużony został aż po dzień 1 sierpnia br. Na decyzyę komitetu wpłynęło domaganie się wystawców, żądających, by nie zamykano jarmarku wtedy, gdy ruch na placu powystawowym z powodu rozpoczynających się przedstawień cyrku amerykańskiego „Buffalo Bill", znacznie się zwiększy. W urządzeniu wystawy zajdzie tylko ta zmiana, że główny pawilon przemysłowy, wymagający dużych kosztów utrzymania, a przedewszystkiem licznej służby, zostanie zamknięty, a wystawcy i kupcy pomieszczą towary w straganach, ofiarowanych im do użytku bezpłatnie. Dziś, gdy już jarmark zbliża się ku końcowi, gdy publiczność w znacznej mierze go zwiedziła i potrafiła ocenić, można wydać sąd o nim. Jarmark się udał — ale nie jako wystawa; pod tym względem, jeżeli nie był fiaskiem zupełnem, to w każdym razie powodzenia zbyt wielkiego nie miał. Udał się tylko jako miejsce zabaw, jedyne wesołe i przyciągające lwowianina w czasie kanikularnym... jako rozrywka, zwłaszcza przez „wieczory świętojańskie", które wieczorami ożywiały plac wystawowy, coraz bardziej pusty, im bardziej miał się ku końcowi, okres trwania jarmarku. Nie to zapewne było zamiarem urządzających tego rodzaju wystawę przemysłu krajowego — atrakcją miała być wystawa sama, a „ognie sztuczne" miały być rzeczą drugorzędną. Stało się jednak inaczej, i na to będą musiały zwrócić w przyszłości uwagę komitety, zajmujące się urządzaniem takich jarmarków, które mogłyby być nawet pożyteczne, a nietylko przyjemne i wesołe.

— Wzięto się nareszcie energicznie do mięsa i spraw mięsnych we Lwowie. Po całym szeregu skandalów wśród rzeźników i w rzeźni, po skargach i zażaleniach, podnoszonych w Radzie miejskiej i w prasie, przedsięwziął wiceprezydent miasta dr. Rutowski w towarzystwie krajowego inspektora weterynaryjnego p. Langa, rewizyę kilku pracowni masarskich w mieście. Rewizja wydała nadspodziewane, a raczej spodziewane i do przewidzenia rezultaty. W niektórych pracowniach natrafiono na stosunki wprost skandaliczne, znaleziono brud i niedbalstwo, dochodzące do tego, że materjały do wyrobów masarskich przygotowane, były tak zepsute, iż groziły niebezpieczeństwem zdrowiu. Wobec tego ujrzała się komisja zmuszoną do natychmiastowego zamknięcia dwóch pracowni masarskich, a mianowicie: Szyndralewicza i Jankowskiego. To dopiero początek, gdyż rewizja nie objęła jeszcze ani połowy masarni, a w pracowniach rzeźnickich nie odbywała się wcale. Być może jednak, iż przykład ten podziała odstraszająco na innych, gdyby w ich zakładach podobne stosunki panowały.

— Na ostatniem posiedzeniu rady nadzorczej Banku krajowego uchwalono kilka ulg dla kredy tarjuszów, mianowicie zniżenie dodatku administracyjnego dla pożyczek włościańskich, tudzież ulgi, udogadniające pożyczającym pożyczki hipoteczne, polegające na przesunięciu planu amortyzacji. Uchwały te wymagają jeszcze zatwierdzenia Wydziału kraj., które niezawodnie uzyskują

— **Krynica** 23 lipca. Po kilku dniach niestałej pogody i zimna listopadowego mamy znów piękną pogodę. Wczoraj jeszcze było zimno i niebo było pokryte chmurami tak, że spodziewaliśmy się śniegu. Z powodu tak nagłego obniżenia temperatury, nie urządzono wczoraj jak zwykle w każdą niedzielę festynu. Chociaż jednak nie zawsze dopisuje pogoda, goście kąpielowi nie mogą się użalać na nudy, gdyż prócz częstych festynów i zabaw rozmaitych odbywają się tu dość liczne koncerty. Nadto bawią tu od 7 bm. artyści teatru lwowskiego, którzy szeregiem przedstawień dają nam ciągle wiele artystycznej treści. Wczoraj odegrano komedję Ostrowskiego „Łapownicy", dziś „Piękną Mar syljankę", jutro pójdzie 24 bm. „Porwanie Sa binek", 25 bm. „Aszantka" Perzyńskiego, 26 bm. „Mieszczanie", dnia 27 bm. przedstawienia nie będzie z powodu koncertu Mickiewiczowskiego, urządzanego w Domu zdrowia. Dnia 28 bm. ode gra teatr lwowski komedję „300 dni".

Lista gości krynickich liczy po dzień dzisiej szy przeszło 5000 osób, tj. o 1000 więcej niż roku przeszłego o tej porze.

— *Krajowa Szkoła Sukiennicza w Rakszawie* ogłasza, że już obecnie można zapisać do niej uczniów na kurs nauki rozpoczynający się dnia 1 września. Warunkiem przyjęcia ucznia jest ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej, lub odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte, oraz ukończony 14 rok życia i należyte rozwinięcie fizyczne.

Szkoła ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej kształcić uczniów na przodowników (majstrów) i zawodowych sukienników — i podać młodzieży, która poświęci się temu zawodowi, wszystkie wiadomości, jakie do należytego prowadzenia rzemiosła są potrzebne.

Nauka w szkole trwa 2 względnie 3 lata i jest bezpłatna; nadto uczniowie za prace praktyczne, wykonane w salach roboczych, otrzymują pieniężne nagrody. Uczniowie ubodzy uzyskać mogą zasiłki na koszta utrzymania. Bliższych wyjaśnień udziela Zarząd szkoły.

W roku 1899, utworzony został przy Szkole sukienniczej oddział dla tkactwa mechanicznego i stosownie do tego rozszerzono też program nauki. Uczniowie, którzy ten oddział ukończą znaleść mogą zatrudnienie w fabrykach sukna, jako star si robotnicy i majstrowie.

— **Akademia w Loeben.** Stowarzyszenie „Czytelnia polska akademików górniczych w Loeben" podaje do wiadomości, iż zapisy na semestr zimowy w Akademji górniczej w Loeben trwają od 7 do 9 października. Bliższych informacji udziela Dr. Jan Hołub (poczta Łańcut), ewentualnie sekretarjat Czytelni polskiej w Leoben.

— **Ognisko w Gracu,** polskie akademickie stowarzyszenie udziela wszelkich informacji dotyczących uniwersytetu, politechniki, akademji handlowej i t. d. Adres: Polskie akadem. Stow. „Ognisko" Grac, Klosterwiesgasse 74 p. (Styrya)

Ze świata.

* *Szkoły francuskie.* Afera Dreyfusa dała znowu sposobność prasie żydowsko socjalistycznej do unoszenia się nad postępem i oświatą, jaka w Francji pod rządami socjalistycznymi panuje. Przypatrzmy się, jak ta oświata wygląda. Według statystyki urzędowej ma być we Francji tylko 2 proc. analfabetów, a 100.000 nauczycieli wpaja co dzień 4 milionom uczniom wiedzę. Tak sprawa jednak wygląda tylko... na papierze. Według ostatniego obliczenia w samym Paryżu znaj duje się 60.000 dzieci, które nie otrzymują żadnego wykształcenia z powodu braku miejsca w szkołach. Na przedmieściach są szkoły, gdzie kla sy mają po 100—120 uczniów. Ma się rozumieć, w tych warunkach wychowanie daje „wspaniałe" rezultaty. Jeden z redaktorów "Echo de Paris" ogłasza następujące „kwiatki" oświaty francuskiej:

W szkole rekrutów: pytanie: kto był Joanna d'Arc? odp.: wielki wojownik w koloniach! pyt.' kto był Napoleon I? odp.: egipski jenerał, który na południu odniósł kilka zwycięstw.

Podobnie jest i z zadaniami uczniów. "Echo" przytacza kilka wypracowań *dobrych* uczniów na temat: Bitwy pod Waterloo i Sedanem i ich następstwa dla Francji.

I zadanie: „Bitwa pod Waterloo została stoczona przez Napoleona III, który miał za żonę księżniczkę Eugenię. Nie mógł jej znosić i to było wielkie nieszczęście. Widzimy rosyjską wyprawę wojenną pod Wagram, prowadzoną przez generała Mac Mahona. Mac Mahon zwyciężył pod Bazain. Wyprawa wojenna sedańska była nieszczęśliwą, tu omarł Turenne.

II zadanie: Po klęsce pod Waterloo przybył Ludwik XVIII do Francji i zamianował 3 ministrów: Casimir Perier, Thiers i Guizot. Kardynał Flenzy naprawił stosunki swoją rozwagą. Ludwik XVIII został cesarzem, przyjąwszy imię Napoleona II. W wyprawie przeciw Anglikom stracił wielu żołnierzy, którzy zmarli w nocy 4 sierpnia przy przejściu góry St. Bernard. Musiał kapitulować z 8000 ludzi. To wydało mu się konieczne, bo nie był do tego przyzwyczajony itd.

Oto dosłowny tekst zadań uczniów szkół francuskich.

Zabawy dzieci. Narodowy charakter zabaw dziecięcych występuje wszędzie w szczególnie wybitny sposób. Duch narodu i usposobienie tworzą właśnie zabawy dziecięce i wywierają na nie wpływ.

Chłopcy chińscy w swych zabawach ożywieni są najzupełniej szachrajskim duchem swego narodu, stworzyć budę do sprzedaży, lub bawić się w zakład zastawniczy — to ich najmilsza zabawka. Prócz tego zajmują się także sportem smokowym i żonglerstwem. Zabaw dziewcząt Chiny nie znają wcale. Ścisłe odosobnienie, w którem wzrasta Chinka, jak również bolesne i długotrwałe ściskanie nóg nie pozwalają jej tak czy owak bawić się na świeżem powietrzu.

W Japonji chłopcy i dziewczęta wydają „przyjęcia" według wszelkich form. Posyłają lub przynoszą sami zaproszenia i bawią się tem, iż naśladują sceny z życia publicznego starszych. Wesela, pogrzeby, odwiedziny chorych i tak dalej — wszystko to jest naśladowane jak najwier niej.

Młodzież indjańska bawi się w polowanie i rybołówstwo, lub też w gry, które hartują ciało. Czerwonoskóry jest podczas zabawy niewinny i wesoły, a sprzeczka nie zakłóca nigdy ich gry.

Murzynki afrykańskie bawią się w swej młodości lalkami, które same sobie sporządzają. Butelka lub kawałek drewna przedstawia lalkę. Owijają ją w gałgany, przyozdabiają perłami, a potem włóczą z sobą w sposób, w jaki u danego szczepu kobiety noszą dzieci.

Chłopcy murzyńscy mają swoje osobne gry. Rzucanie dzidy do pewnego oznaczonego celu, stanowi najgłówniejszą zabawę; mają także bąka i budują małe wiatraki z liści kokosowych.

Dzieci Basutów są nadzwyczaj inteligentne. Nietylko, że naśladują zbiorowe tańce dorosłych, ale towarzyszą im jeszcze tęsknym śpiewem mu rzyńskim; dziewczęta już za młodu wprawiają się w ogrodnictwie, a chłopcy zajmują się odtwarzaniem wołów, cieląt i innych zwierząt w drzewie lub glinie. Gry myśliwskie i wojenne nie są także zaniedbywane.

Dzieci Wschodu najchętniej bawią się w kości.

Chłopcy włoscy nie znają lepszej przyjemności, jak naśladowanie życia swych bandytów.

Wśród wielu narodów rozpowszechnione są zbiorowe zabawy dzieci, przedstawiające zwyczaje weselne danej okolicy. U ludów, które porywają z dawien dawna kobiety, występuje to także w zabawach dzieci.

Zabawy kawaleryjskie ograniczone są przeważnie do ludów słowiańskich. Dziecko jeszcze chodzić nie umie, a matka już mu śpiewa o konikach wronych i siwych.

U cywilizowanych ludów współczesnych ten narodowy charakter w zabawach dziecięcych nie występuje tak jaskrawo, mimo to jednak woj skowy duch w Prusach swój „drill" rozciągnął także i na młodzież. Zabawa w żołnierzy weszła w krew i kości małych Prusaków.

—o—

* *Poziom wykształcenia* elementarnego u różnych narodów, zamieszkujących Austrję, jest bar dzo rozmaity. Gdy sprawa reformy wyborczej znajdowała się w pierwszym stadjum rozwoju, dokonał ówczesny poseł, a obecnie minister, rodak niemiecki, dr. Prade statystyczne zestawienia mężczyzn, w wieku ponad 24 lat, zamieszkujących Austrję. Zestawienie to, oparte na datach z r. 1900, jest ciekawe choćby dla tego, że daje pogląd na stan wykształcenia elementarnego u różnych narodowości austrjackich, i pozwala wysnuwać wnioski, co do ukształtowania się kwestji podoficerów w wojsku, w razie wprowadzenia zbliżającej się reformy wojskowej, polegającej na zmianie służby w wojsku z trzyletniej na dwuletnią. Według zestawienia tego, było w Austrji uprawnionych do głosow. mężczyzn 2.413.906 Niemców, 1.388.576 Czechów, 912.118 Polaków, 766.008 Rusinów, 283.584 Słoweńców, 167.822 Serbokroatów, 172.559 Włochów i Ladynów, 44.076 Rumunów i 2035 Węgrów. Z pośród tych czytać i pisać umieją: 2.255.024 Niemców; 1.325.000 Czechów; 483.224 Polaków; 177.334 Rusinów; 190.529 Słoweńców; 46.127 Serbokroatów; 143.794 Włochów i Ladynów; 7434 Rumunów i 814 Węgrów. Najlepiej przedstawia się więc stan wykształcenia wśród Niemców, Czechów i Włochów, tu prawie wszyscy dorośli mę-

żczyźni czytać i pisać umieją. Gorzej jest z innymi narodami. Wśród tych jest nieanalfabetów: Słoweńców 67 proc., Polaków 53 proc., Węgrów 40 proc., Serbokroatów 27 proc., Rusinów 23 proc. Rumunów tylko 15 proc. Powtórzyć jednak jeszcze raz trzeba, że zestawienia te czynione są na podstawie obliczeń z r. 1900. Od tego czasu poziom wykształcenia podniósł się znacznie i z pewnością procentowy stosunek u nas Polaków np. wzrósł.

Z kuchni i „dużego garnizonu“. Przed sądem przysięgłych w Moguncyi toczył się niedawno proces przeciw Marji Mai, 37 letniej kucharce i „literatce“ obwinionej o obrazę czci, popełnioną na pewnym poruczniku inżynierji, który przed kilku miesiącami, na własną prośbę, przeniesiony został z Moguncyi do Królewca. Przeciw oskarżonej, która jakiś czas mieszkała w Wiesbadenie, toczyło się tamże śledztwo o stręczenie i oszustwo; zastanowiono je jednakże z braku dowodów. W Moguncji, gdzie służyła w domu pewnego wojskowego, groził jej proces o obrazę służbodawców i zamiar wymuszenia na nich 1000 Mk. I tym razem udało się jej wymknąć. Tymczasem poznała na ulicy wspomniane go już porucznika. Skoro ten się po pewnym czasie zaręczył, rozpoczęła Maiówna kampanię przeciw niemu kartami korespondencyjnemi, któremi zarzucała formalnie narzeczoną jego i jej rodzinę. Równocześnie poinformowała służbę porucznika oraz służbę rodziców jego narzeczonej o stosunkach jakie miała z „Fritzem“ (imię porucznika). Tego było jej jeszcze zamało. Ogłosiła więc w jednej z mogunckich gazetek bru kowych romans przez nią samą napisany, zatytułowany: „Człowiek honoru“, w którym w skandaliczny sposób opisała znajomość i „miłość“ swoją z „Fritzem“. Gdy romansu sporą część ogłoszono już drukiem, usiłowała wymusić na oficerze drobną sumę, bo tylko 60 marek, grożąc w razie nieotrzymania pieniędzy dalszemi „odkryciami“. Tego było oficerowi za wiele, poprosił o przeniesienie, a gdy wysłano go do Królewca — wniósł do prokuratorji doniesienie przeciw kucharce i literatce w jednej osobie. Wynikiem doniesienia była rozprawa sądowa, której rezultat przyniósł Marji Mai jeden rok więzienia...

Takie bywają w „dużych garnizonach“ pruskich romanse poruczników z kucharkami i drukowane „romanse“ kucharek, których początek miły być może — lecz koniec żałosny.

Kapelusz posła. Widownią wesołego zajścia był niedawno parlament angielski. Poseł Mr. O'Hare wniósł projekt noweli do prawa o własności autorskiej. Gdy miano już przystąpić do głosowania, przypomniał sobie nagle projektodawca, że ma uczynić w tej sprawie jeszcze jakiś wniosek formalny. W każdym innym parla mencie poprosiłby o głos i zacząłby mówić. W angielskiej Izbie gmin wymaga jednakże zwyczaj, by poseł w takim wypadku siedział i nakrył głowę kapeluszem. Mr. O'Hare niemiał nie stety kapelusza pod ręką, gdyż z powodu gorąca zostawił go w garderobie. Co tu począć? Posłowie naokoło siedzący — jego wrogowie polityczni — w tym wypadku, gdyż głosują przeciw ustawie — bawią się doskonale kłopotem kolegi, ale nie okazują najmniejszej ochoty pomódz mu pożyczeniem choćby na chwilę kapelusza. Wtedy jeden z przyjaciół Mr. O'Harego chwyta arkusz papieru, sporządza z niego nakrycie głowy takie, jakiego używają chłopcy bawiący się w żołnierzy, i podaje wśród ogólnego śmiechu O'Hare'owi. Ten chwyta za improwizowany kapelusz i...rzuca go z pasją o ziemię. Tymczasem pobiegł ktoś do garderoby i chwyciwszy pierwszy lepszy kapelusz, jaki mu wpadł pod rękę, podał go niecierpliwiącemu się i wzburzonemu wesołością tak izby jak i galerji posłowi.

Nareszcie! Jest kapelusz i Mr. O'Hare może mówić. Fatalność jakaś prześladowała go jednak że tego dnia. Kapelusz był za duży, ale to tak zaduży, że spadał mu — w dosłownem znaczeniu wyrazów — na nos. O'Hare nie dał jednakże za wygraną. Nakrywszy głowę, a raczej zakryw szy kapeluszem pół twarzy rozpoczął wśród ogólnej wesołości swe przemówienie — i nie da jąc się zbić z tropu salwami śmiechu — dobrnął szczęśliwie do końca. Formalności stało się zadość — a nowela do ustawy została uchwalona.

Z Rosji.

Gwałty rządu.

Paryż. „Petit Parisien“ donosi z Petersburga: Jak sądzą, w najbliższym czasie nastąpią **aresztowania wielu członków Dumy.** Na prowincji przedsięwzięto **setki aresztowań.** **Na Kaukazie** znowu widać **ruch powstańczy.**

„Matin“ ogłasza telegram jednego z ministrów ros., który zapowiada dla zwalczania ruchu rewolucyjnego **najostrzejsze środki represyjne.** Gabinet zwalcza rewolucję, ale nie odeprze od siebie umiarkowanych żywiołów ludności.

Bunt wojskowy.

Brześć litewski. (Tel. ag. pet.) Z powodu roz kazu dziennego komendanta warszawskiego okręgu wojennego, wśród żołnierzy załogującego tu pułku artyleryi oblężniczej i dwóch kompanii artyleryi fortecznej **wybuchł bunt,** do które go przyłączyło się niewielu saperów. W toku roz ruchów, w czasie których w kasynie oficerskiem powstał pożar, **generał Iwanow i kilku oficerów zostało zranionych.** Pułk władykaukaski uwięził 240 buntowników, poczem nastał spokój.

Aresztowania.

Moskwa. (Tel. ag. pet.) **Aresztowano tu 65 członków tutejszego komitetu partyi socyalno-rewolucyjnej,** wśród nich głównych organizatorów powstania.

Zgromadzenia socyalistyczne oświadczyły się przeciw strejkowi generalnemu w obecnej chwili.

Petersburg. (Tel. ag. pet.) Aresztowano kilka osób, które podburzały masy do powstania i strejku. Znaleziono przy nich bardzo kompromitujące dokumenty, przez co wpadnięto na trop **szeroko rozgałęzionego ruchu rewolucyjnego.** Dzienniki, z wyjątkiem socyalistycznych, wyszły znowu.

Spokój!

Petersburg. (Tel. ag. pet.) Wczorajszy, trzeci dzień po rozwiązaniu Dumy upłynął spokojnie. Ani w Petersburgu, ani w Moskwie, ani w innych miastach nie było rozruchów, ani strejku, któryby pozostawał w związku z rozwiązaniem Dumy.

Represja.

Petersburg. W podwórzu domu, w którym znajduje się klub socyalistyczny, umieściła się policya. Zarządzenie naczelnika miasta zabrania wszelkich zgromadzeń. **Centralny klub kadetów został rozwiązany.**

Petersburg. Ubiegłej nocy **zamknięto policyjnie** drukarnie dzienników „Strana“ i „Nasza Żiźń“ za to, że chciały ogłosić manifest członków Dumy. Na prowincji kursują pogłoski o licznych aresztowaniach wśród członków partji kadetów.

„Now. Wremja“ ogłasza podpisaną przez członków związku 30 października, hr. Heydena, Stachowicza i Lwowa, odezwę nowej partji pokojowego odrodzenia, z wezwaniem do utrzymania porządku.

Petersburg. Cztery z pism socjalistycznych, które onegdaj skonfiskowano, musiały wstrzymać wydawnictwo. Równocześnie wytoczono im procesy.

Minister komunikacji otrzymał od wszystkich kolei doniesienia, że na razie nie widać objawów grożącego strejku.

Jak się „Now. Wremja“ dowiaduje, onegdaj delegaci związków zawodowych i Związku związków odbyli naradę, na której uchwalili rezolucję postanawiającą, aby Związki wobec rozpędzenia Dumy **nie pozostały bezczynnymi i żę odpowiedzią na to musi być strejk generalny.** Co do chwili rozpoczęcia strejku nie zapadła jeszcze uchwała.

Z drugiej strony to samo pismo donosi z Moskwy, że i tam się odbyły obrady delegatów rozmaitych związków, które postanowiły ze względu na to, że robotnicy i kolejarze nie chcą teraz strejkować oświadczyć się przeciw strejkowi. Należy też wstrzymać agitację wśród armji, a skoncentrować **wszystko wśród chłopów.**

Opinja Skrydłowa.

Petersburg. Nowo mianowany naczelny dowódzca eskadry Morza Czarnego Skrydłow, który we środę wyjechać ma do Sebastopola, oświadczył przedstawicielowi agencji pet.: „Obejmuję bardzo trudne i przed całym krajem odpowiedzialne stanowisko, szczególnie wobec ogólnego krytycznego położenia. Rosja jest chorą, a Morze Czarne, które jest częścią organizmu Rosji, wymaga bardzo starannej opieki.“

Chwalą się!!

Paryż. „Matin“ ogłasza w dalszym ciągu depeszę jednego z członków gabinetu Stołypina z zapewnieniem, że rząd da wkrótce dowody swego liberalizmu przez przyjęcie nowych żywiołów do gabinetu.

Równocześnie ogłasza „Matin“ opinję bawiące go obecnie w Londynie b. ministra komunikacji ks Chiłkowa, który **zupełnie pochwala** postępowanie Stołypina i zarzuca tylko dotychczasowym doradcom cara, że nie skłaniają go, by częściej po jawiał się w stolicy.

Kozacy i żydzi.

Odessa. Mimo, że władze zarządziły ostre środki ostrożności, przyszło wczoraj po południu do ponownych rozruchów i starcia między kozakami a żydami. Kilka osób zostało zabitych, kilka rannych.

—o—

Paryż. W ambasadzie rosyjskiej wyjazd ambasadora Nelidowa tłómaczą tem, że car chce w obecnej chwili usłyszeć także zdanie tego doświadczonego dyplomaty.

TELEGRAMY.

(Z dnia 25 lipca.)

Bar. Beck w Ischl.

Ischl. Prezydent min. Beck przybył tu dziś, i o 11 był na posłuchaniu u cesarza.

Mianowania i przeniesienia.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Namiestnik zamianował koncepistów sanitarnych Dr. Leona Tyszkowskiego, przydzielonego do służby w ministerstwie spraw wewn. i Dr. Romana Małaczyńskiego z Tłumacza lekarzami powiatowymi.—

Wyższy sąd kraj. w Krakowie przeniósł kancelistę Józefa Barabasza z Dukli do Gorlic i zamianował kancelistami Władysława Gorasa dla Dukli, Sat. Wierzbickiego dla Dębicy, Aleksandra Hawliczkę dla Pilzna i Antoniego Chrzana dla Brzeska.

—o—

Jena. O g. 2 m. 30 w nocy dało się czuć lekkie trzęsienie ziemi.

KURSA.

Wiedeń 25 lipca.

	k.	h.		k.	h.
Akc. austr. Zakł.			Akcye tureckie tyt.	401	50
kred.	662		Gal. akc. Tow. kop.	526	
Węgr. Zakł. kr.	802		Oblig. węg. indem.	94	90
Anglobanku	307	75	Renta majowa	99	50
Unionbanku	548	50	Austr. renta kor.	99	60
Länderbanku	431	50	Węg. „ „	95	
Bankvereinu	545	50	56l. Listy t. kr. ziem	98	85
Bodenkredithip.	1030		4 prc. „ Banku h.	98	50
Gal. Banku hipot.	576		4½% „ „ „	100	90
Kolei państw.	668		5% „ „ „	111	60
„ południ.	169		4% „ „ kraj.	99	
„ Elbethal	449		4½% „ „ „	101	50
„ Północnej	5470		5% „ „ „		
„ Czerniow.	580		4% Gal. Obl. prop.	99	30
Alpiny	571		4% Gal.poż. k. z1893	98	95
Rima Muranyi	564	50	4% Poż. m. Lwowa	97	65
Prask. Tow. żelaz.	2735		Losy tureckie	163	
Fabryki broni. . .	578		Marki	117	40
Tureckie tytoniow.	401	50	Ruble	249	
Gal. karp. Tow. naf.	553		Rosyjskie pap.	77	60

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, która też za nią nie odpowiada.



CO TYDZIEN NOWOŚCI!

ANONS CO CZWARTEK

Do sprzedania:

- Pawie bardzo ładne, para 20 złr.
- Plymouthy siemieniate, dwie kury i kogut.
- Nimfy ładna para średniej wielkości papużek, 12 złr.
- Angor biały, dwa miesiące liczący 5 złr.
- Kanarek prawdziwy Seiffert, Ia śpiewak 10 złr.
- Minorki czarne, kogut i kura, nadzwyczaj nośne 10 złr.
- Klatki praktyczne po niskich cenach sprzedaje się.
- Duży wybór szklanych naczynek dla ptaków.

poleca Zakład Zoologiczny

Kazimierza Waltera

Sławkowska l. 31, przy plantach w KRAKOWIE.

ANONS CO CZWARTEK

ZMIANA LOKALU.

Sławkowska 1. -- A. Holik. -- Sławkowska 1.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. PT. Publiczność, że

:::::: **Zakład** ::::::

Zegarmistrzowski

istniejący od r. 1883 pod firmą

A. Holik w KRAKOWIE Szewska L. 2

został przeniesiony pod L. l przy ul. Sławkowskiej

Poleca swój Skład zegarków genewskich i zegarów z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych z poręczeniem 3-letniem. Utrzymuje na składzie wyroby ze złota i srebra po cenach umiarkowanych.

Z poważaniem A. HOLIK.

Sławkowska 1. -- A. Holik. -- Sławkowska 1.

ZMIANA LOKALU.

Zawiadomienie.

Zrezygnowawszy z dzierżawy Bufetu w Teatrze Miejskim 1610 10

t. j. w głównem Foyer i na galeryi, mam do sprzedania za niską cenę urządzenia.

Wiadomość w Cukierni Lwowskiej J. Michalika w Krakowie ulica Floryańska Nr 45.

Przemysłowiec

liczący lat 33 pragnie poznać w poważnych zamiarach pannę lub wdowę bezdzietną od lat 20 do 30, przyjemnej powierzchowności, łagodnego charakteru, oraz dobrą i energiczną gospodynię, znajomość języka niemieckiego jakoteż pewien **kapitał pożądany** i fotografia. — Brunetki i miłośniczki przemysłu mają pierwszeństwo. Adres „Fabrykant“ poste restante Stanisławów.

1642 10

Krakowskie Tow. Zalicz. Urzędników w Krakowie

ul. Grodzka l. 52 (gmach sądu krajowego) udziela pożyczek na weksle i skrypta na **6 proc. i 6½ proc.** i przyjmuje wkładki na oszczędność za oprocentowaniem po **4½ proc.** z krótszem wypowiedzeniem, po **5 proc.** z dłuższem wypowiedzeniem. **Dyrekcya.**

1619 4

Omega



Poleca ZEGARKI i ZEGARY, wszelkie BIŻUTERYE, przyjmuje NAPRAWY z poręczeniem. - Ceny niskie.

1662 4

Kołdry watowe, koce na łóżka, koce i Pledy do podróży, Derki na konie

w wielkim wyborze po bardzo niskich cenach poleca

BAZAR KRAJOWY

Kraków, Rynek gł., róg Brackiej, wprost odwachu.



Każde naśladownictwo i przedruk będą karane.

Jedynie prawdziwym jest balsam Thierry'ego tylko z zielonym znakiem „Zakonnica“. Prawnie ochroniony. Zdawna znany, nieprześcigniony przeciw zaburzeniom w trawieniu, kurczom żołądka, kolkom, katarowi, bolom piersi, influenzie i t. p. Cena 12 małych lub 6 podwójnych flaszek lub 1 specyal. flaszka z patentowanym zamknięciem K 5.— franco. — **Thierry'ego maść babkowa powszechnie znana non plus ultra** przeciw starem ranom, zapaleniom, zranieniom, abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena 2 słoiki K 3.60 franco wysyła tylko za nadesłaniem pieniędzy lub zaliczką **Apt. A. Thierry in Pregrada** bei Rohitsch-**Sauerbrunn.** — Broszury z tysiącz. oryg. listami dziękczynnymi gratis i franco. — Do nabycia we wszystkich lepszych aptekach i drogueryach.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjan. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach cenniki na żądanie darmo.

Magazyn Mebli i Zakład Tapicersko-Dekoracyjny

pod firmą 1298

ST. STACHOWSKI

w Krakowie przy ulicy Sławskowskiej L. 1

poleca swój obficie zaopatrzony **Magazyn w meble stylowe i fantazyjne do salonów, sypialń i pokoi jadalnych, portyery, firanki, dywany, łóżka żelazne, materace, wkłady do łóżek, kołdry, pledy** do podróży, **poduszki, makaty** francuskie, **story** do okien i wszelkie inne przybory dekoracyjne. Podejmuje się wszelkich **urządzeń apartamentów** od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań, jakoteż **przerabiania i pokrywania mebli, materaców, zakładania firanek, dywanów, tapetowania,** jakoteż i wszelkich innych dekoracyj.

Obrazy olejne i rodzajowe

po cenach bardzo niskich. — E. LEICHT, Kraków ulica Pijarska, przy bramie Floryańskiej, poleca wielki wybór ram własnego wyrobu. — Najstarsza firma w tym zawodzie założona w 1866 roku.

Specyalny Zakład Instalacyjny

dla wodociągów, centralnego ogrzewania i gazowego oświetlenia.

Julian Tokar

Kraków, św. Jan[a] Nr 10, Telefon 57

projektuje i urządza fachowo, praktycznie i tanie:

WODOCIĄGI, STUDNIE, POMPY, KALORYFERY. WENTYLACYE URZĄDZENIA SAMOCZYNNYCH PIJADEŁ DLA BYDŁA W STAJNIACH. KUCHNIE ZELAZNE i URZĄDZENIA DLA CIEPŁEJ WODY

NAJLEPSZE POLECENIA. — KOSZTORYSY BEZPŁATNIE

Środki owadogubne:

Zacherlin, Proszek perski Andela Dalmatin i na wagę Boraks.

Na muchy:

Lep Tanglefoot, Papier i Trzaski.

Na pluskwy:

Tynktura Hartmanna, Ting-Ting i Olin.

Przeciw molom:

Naftalina, Kamfora, Liście paczulowe Piżmo — NOWOŚĆ: Papier juchtowy.

Rozpylacze do proszku i tynktury Sztyfty przeciw ukąszeniu komarów — polecają

REIM i SPÓŁKA

Rynek 37 Kraków Linia A-B

H. Bogdanowicz

Jedyny w Krakowie bandażysta i ortopedysta

z Pragi, poleca swój



ZAKŁAD Bandażo-orthopaedyczny

W KRAKOWIE **ul. Grodzka L. 35** — i — **ul. Floryańska L. 9**

własnego wyrobu **bandaże, pasy brzuszne** uznane dotąd za najlepsze.

ZAKOPANE

ul. Zamoyskiego 8

Pensyonat Leliwa pokoje wygodnie urządzone — kuchnia doskonała. Ceny umiarkowane. 1661 10

Piekarz katolik

poszukuje piekarni w mieście lub na prowincyi, gdzieby się mógł utrzymać. Adres: G. G. poste restante Tenczynek.

1673 4

Zdolni sprzedawcy

są poszukiwani na prowincye. Stała pensya i prowizya. Listy nadsyłać pod: L. R. do Administracyi »Głosu Narodu«.

1672 3

Wyprzedaż

szpilek do włosów, grzebyków i grzebieni z opustem 20 proc. od cen dotychczasowych odbywa się w Składzie Aptecznym **Mag. farm. J. Klemensiewiczowej** Kraków, Karmelicka 15

Kelnera płatniczego

i kilku młodych, zdrowych, **pomocników** sympatycznych przyjmie Restauracya - Mleczarnia **Zakrzyczkowskich w Tarnowie.**

1662 5

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie, ul. Kanonicza l. 18

Osoba młoda inteligentn[a]

z dobremi świadectwami i dłuższą praktyką w handlu poszukuje zajęcia w handlu do ekspedycyi lub kasy (za kaucyą). Posiada także znajomość podwójnej buchalteryi wedle najnowszej i bardzo dobrej metody. Zgłoszenia: ul. Sławkowska 23 II p. od frontu drzwi I. 1663

Bryndza owcza:

1 Faska 5 kg. deserowej . K. 6·-
1 Faska 5 kg. ostrej . . . . K. 4·-

Masło naturalne:

1 Paczka 5 kg. deserowe . K. 10·
1 Paczka 5 kg. kuchenne . K. 8·
1 Faska 5 kg. smalcu wieprzowego . . . . K. 8·
1 Paczka 5 kg. słoniny grubej 7·

wysyła Dom specyałów węgierskich **KIEFER FELIKS** Kesmark (Węgry). 1514

ROŻNÓW

pod Radhoštem

NAJSTARSZE ZNANE W CAŁYM ŚWIECIE KLIMATYCZNE UZDROWISKO.

SEZON od 15 maja do 15 września.

Prospekty darmo i opłatnie. — Wszelkich bliższych wiadomości udziela ZARZĄD.

1149 3

Chroń twoją żonę.

Tą dla każdej rodziny nadzwyczaj ważną książkę wysyła za nadesłaniem 90 h. w markach austr. P. A. Kaupa Berlin S. W. 291 Lindenstr. 58

Pracownia Krawieczyzny Damskiej

ulica Kurniki, Nr. 6, par[ter]

poleca się Szanownym P. T. Pani[om]

Ceny umiarkowane -- K[rój] najmodniejszy. -- Wykonanie :::: staranne ::::

Panie zamiejscowe raczą przes[łać] stanik

Dom parterowy

murowany z dwoma stajniami murowaną i drewnianą, blisko rzeki, stacya kol. o 50 kroków oddalona jest do sprzedania. Kapitał gotówką potrzebny 6.000 koron. Wiadomość w Adm. »Głosu Narodu«

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupre. — W drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem St. Tomaszewskiego